DOI: https://doi.org/10.12775/BFEGZ.2021.003

Alicja Bartnicka

„PYTAŁY, CZEMU MALUJEMY PAZNOKCIE I WŁOSY NA ŻÓŁTO". O ŻYCIU CODZIENNYM W FABRYCE AMUNICJI HASAG W SKARŻYSKU-KAMIENNEJ Z PERSPEKTYWY ŻYDOWSKICH ROBOTNIC PRZYMUSOWYCH*

„THEY ASKED WHY WE PAINTED OUR NAILS AND HAIR YELLOW". EVERYDAY LIFE IN THE HASAG AMMUNITION FACTORY IN SKARŻYSKO-KAMIENNA FROM THE PERSPECTIVE OF JEWISH FORCED LABORERS

Streszczenie: Państwowa Fabryka Amunicji w Skarżysku-Kamiennej, która tuż po wybuchu drugiej wojny światowej została przejęta przez niemiecki koncern Hasag z Lipska, w latach okupacji produkowała broń i amunicję na rzecz Wehrmachtu. W Skarżysku, podobnie jak w wielu innych tego typu miejscach na terenie Generalnego Gubernatorstwa, niemieckie władze wykorzystywały pracę Żydów, których zmuszano do nieludzkiego wysiłku i egzystencji w koszmarnych warunkach sanitarno-bytowych. Celem niniejszego artykułu jest próba nakreślenia charakterystyki obozowej codzienności, przy szczególnym uwzględnieniu perspektywy żydowskich robotnic przymusowych.

Słowa kluczowe: Państwowa Fabryka Amunicji w Skarżysku-Kamiennej, Hasag, Hugo Schneider Aktiengesellschaft, druga wojna światowa, żydowscy robotnicy przymusowi

Summary: The State Ammunition Factory in Skarżysko-Kamienna, which had been taken over by the German Hasag concern from Leipzig shortly after the outbreak of World War II, produced weapons and ammunition for the Wehrmacht during the occupation period. In Skarżysko, as in many other places of this type in the General Government, the German authorities used the work of Jews, who were forced to make inhumane effort and live in terrible sanitary conditions. The aim of this article is to attempt to characterize the daily life of the camp, with particular emphasis on the perspective of Jewish forced labourers.

Key words: State Ammunition Factory in Skarżysko-Kamienna, Hasag, Hugo Schneider Aktiengesellschaft, World War II, Jewish forced labourers

* Niniejszy artykuł powstał w związku z realizacją projektu „Żydowscy robotnicy przymusowi w fabryce amunicji HASAG w Skarżysku Kamiennej podczas II wojny światowej". Projekt został sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki, nr rejestracyjny projektu: 2018/29/N/HS3/02261.

Państwowa Fabryka Amunicji w Skarżysku-Kamiennej, która ze względu na szybki rozwój i wysoką jakość produkowanych materiałów w okresie dwudziestolecia międzywojennego określana była mianem „polskiego cudu gospodarczego”[1], w latach drugiej wojny światowej stała się miejscem kaźni wielu żydowskich robotników przymusowych. Przejęcie zakładu jesienią 1939 r. przez wojska Wehrmachtu i następnie podporządkowanie go niemieckim władzom okupacyjnym spowodowało[2], że skarżyskie przedsiębiorstwo w istotny sposób zaczęło wspomagać przemysł zbrojeniowy Trzeciej Rzeszy[3]. Państwowa Fabryka Amunicji została bowiem wykupiona przez niemiecki koncern Hugo Schneider Aktiengesellschaft, nazywany w skrócie Hasagiem, mający swą siedzibę w Lipsku. Choć firma ta początkowo zajmowała się produkcją lamp, to w latach trzydziestych XX w. została całkowicie przekształcona w firmę zbrojeniową, wyspecjalizowaną w wyrobie różnego rodzaju amunicji[4].



Fot. 1. Logo Hasagu. Źródło: domena publiczna

Po przejęciu fabryki w Skarżysku i utworzeniu tam jednej z filii Hasagu, lipski koncern zaczął odczuwać coraz silniej narastający brak rąk do pracy. Z tego też powodu podjęto decyzję o zatrudnieniu w Lipsku robotników z terenu Generalnego Gubernatorstwa, w tym pochodzących z fabryki amunicji w Skarżysku-Kamiennej. Powstały w ten sposób ubytek w obsadzie wymaganych stanowisk na terenie skarżyskiego Hasagu postanowiono zniwelować poprzez zatrudnienie przy produkcji żydowskich robotników przymusowych. Początkowo byli to wyłącznie mieszkańcy tamtejszego getta, jednak z czasem zaczęto do Skarżyska transportować także więźniów z obozów koncentracyjnych w Płaszowie czy na Majdanku[5].

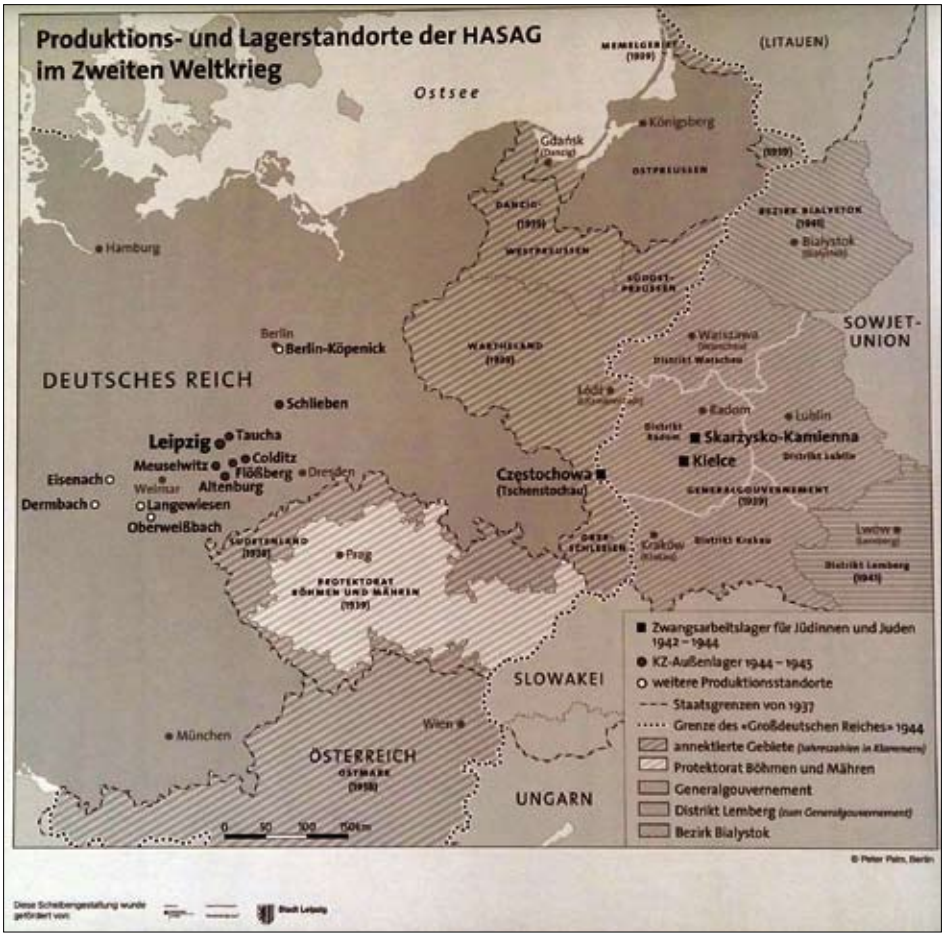
[1] B. Juchniewicz, *Kronika Zakładów Metalowych „Predom-Mesko”*, t. 1, *Szkice o Państwowej Fabryce Amunicji w Skarżysku-Kamiennej w latach 1922–1939*, Skarżysko-Kamienna 1974–1976, s. 165.

[2] H. Pająk, *Skarżysko walczące*, Lublin 1991, s. 38.

[3] J. Wijaczka, *Działalność koncernu HASAG w Skarżysku-Kamiennej w latach II wojny światowej*, [w:] *Znad Kamiennej. Skarżysko-Kamienna. Materiały i studia*, t. 1, Skarżysko-Kamienna 2007, s. 84.

[4] F. Karay, *Death comes in yellow. Skarżysko-Kamienna slave labor camp*, Amsterdam 1996, s. 2.

[5] S. Piątkowski, *Skarżysko-Kamienna. Losy miasta i jego mieszkańców w latach wojny i okupacji (1939–1945)*, Skarżysko-Kamienna 2018, s. 56.



Fot. 2. Filie niemieckiego koncernu Hasag na terenie Trzeciej Rzeszy i okupowanej Polski. Źródło: Die Gedenkstätte für Zwangsarbeit Leipzig

Trudno dziś jednoznacznie stwierdzić, jak wielu żydowskich robotników przymusowych mogło przejść przez obóz pracy znajdujący się przy skarżyskim Hasagu w okresie od momentu jego powstania do ewakuacji latem 1944 r. Przeprowadzone do tej pory badania mówią o 38 transportach, w trakcie których Niemcy przywieźli do Skarżyska-Kamiennej 17 200 więźniów[6]. Historycy są zgodni, że wskazana liczba jest niedoszacowana, a przez fabrykę amunicji w Skarżysku mogło przejść między 25 a 30 tysięcy osób. Z kolei liczba zamordowanych tam robotników przymusowych i osób zmarłych od chorób i z wycieńczenia mogła sięgnąć

[6] *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939–1945. Informator encyklopedyczny*, oprac. Cz. Pilichowski, Warszawa 1979, s. 65.



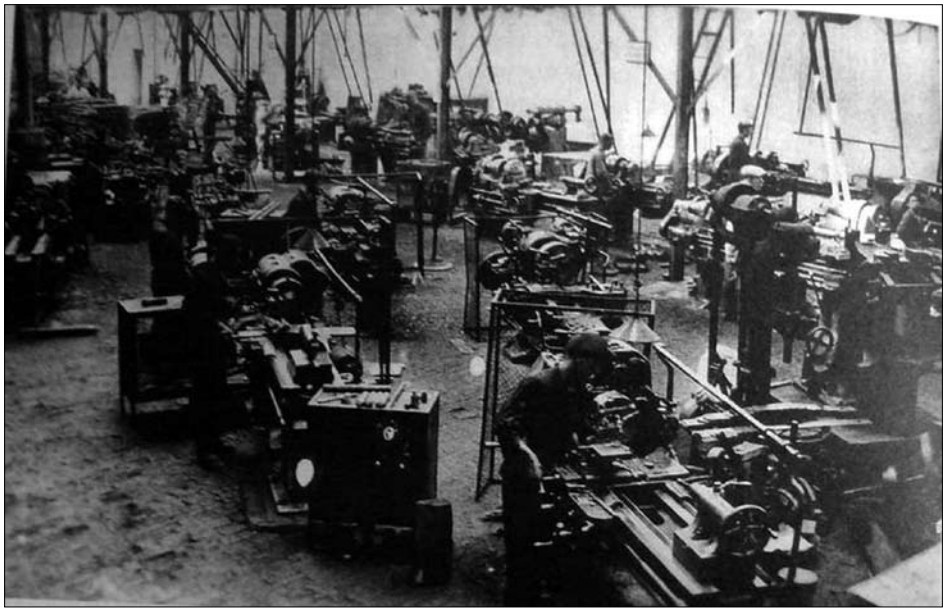
Fot. 3. Tablica obozu Hasag w Skarżysku-Kamiennej.
Źródło: https://muzeum.skarzysko.pl/aktualnosci/item/460-rocznica-likwidacji-obozu-pracy-hasag.html (dostęp: 15 VI 2022)

nawet od 18 do 23 tysięcy[7]. Biorąc pod uwagę sporządzone na podstawie relacji świadków statystyki, należy także stwierdzić, że kobiety stanowiły większość pośród skierowanych do pracy w Skarżysku więźniów. Zeznania, wspomnienia, czy powojenne zapiski tych, którym udało się przeżyć, pozwalają dziś odtworzyć historię tego miejsca. Celem niniejszego artykułu jest próba nakreślenia charakterystyki obozowej codzienności w skarżyskim Hasagu, przy szczególnym uwzględnieniu perspektywy żydowskich robotnic przymusowych.

Obóz pracy przy fabryce amunicji Hasag w Skarżysku-Kamiennej podzielony był na trzy podobozy, znajdujące się przy poszczególnych działach produkcyjnych, które z niemieckiego nazywano „Werkami" i dla rozróżnienia oznaczono kolejno literami: A, B i C. Charakter pracy i panujące tam warunki były zróżnicowane do tego stopnia, że przydzielenie robotnika na konkretny Werk często decydowało o jego szansach na przeżycie. Najbardziej przerażającym miejscem był Werk C, należący do stacji napełniania (*Fullanstalt*), gdzie żydowscy robotnicy przymusowi zajmowali się wypełnianiem chemikaliami – trotylem i kwasem pikrynowym – skorup pocisków i min. Praca w tych warunkach często kończyła się śmiercią, ponieważ Żydzi wykonywali swoje obowiązki bez jakiegokolwiek zabezpieczenia w postaci odzieży ochronnej, nieustannie wdychając trujące opary oraz mając kontakt z pyłami, które przeżerały oczy czy płuca[8].

[7] S. Piątkowski, op. cit., s. 56.

[8] R. Bauminger, *Przy pikrynie i trotylu: (obóz pracy przymusowej w Skarżysku-Kamiennej)*, Kraków 1946, s. 15.



Fot. 4. Praca na terenie Państwowej Fabryki Amunicji w Skarżysku-Kamiennej w okresie międzywojennym. Źródło: https://echodnia.eu/swietokrzyskie/potworne-tajemnice-skarzyskiej-fabryki/ar/c3-10528324 (dostęp: 15 VI 2022)

Zróżnicowany charakter pracy w poszczególnych działach skarżyskiej fabryki widoczny jest w relacjach ocalonych. Werk A, który podzielony był na cztery departamenty – „pociskownię", „karabinówkę", wytwórnię automatów i „narzędziownię", uchodził za miejsce o najlżejszych warunkach, co wcale nie oznacza, że praca w tym miejscu należała do łatwych[9]. Jak czytamy w relacji Reny Taubenblatt: „Pracowałyśmy 12 godzin na dobę na dwie zmiany (nocna, dzienna). Hala fabr[yczna] była ciemna i duszna. Huk maszyn początkowo o mało mnie nie zagłuszył. Śmierdziało oliwą i smarami. 12 godzin musiałyśmy tańczyć koło maszyn, jak marionetki pod czujnym i groźnym spojrzeniem majstra, który najmniejszą niedokładność w pracy uznawał za sabotaż i bił robotnicę do nieprzytomności"[10]. Pracujące na Werku A robotnice codziennie wykonywały te same obowiązki: „Segregowałyśmy amunicję" – relacjonowała Estelle Laughlin[11], „Donosiłam pociski do czterech maszyn 1800 sztuk,

[9] K. Gibaszewski, *Hasag. Historia obozu pracy przymusowej w Skarżysku-Kamiennej*, Skarżysko-Kamienna 2015, s. 32–33.

[10] Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego [dalej: AŻIH], sygn. 301/249, relacja Reny Taubenblatt, k. 2.

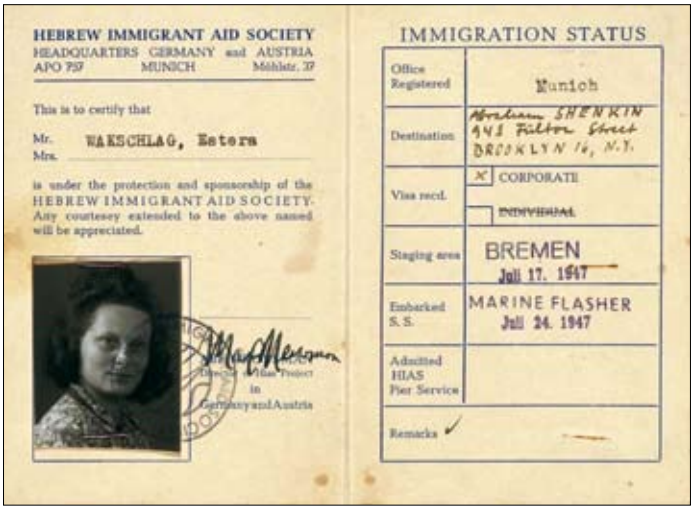
[11] Rozmowa Alicji Bartnickiej z Estelle Laughlin z 4 IV 2022 r. w Waszyngtonie [nagranie w zbiorach prywatnych autorki].

wagi 4 kg. Zmiany dzienne i nocne”[12] – wspominała Helena Dicker, czy: „Wyrabialiśmy naboje do broni małokalibrowej, ja robiłam dziurki w łuskach”[13] – mówiła Halina Schutz.

Na terenie drugiego z podobozów skarżyskiego Hasagu – Werku B produkowano amunicję przeciwlotniczą i ślepą amunicję na potrzeby szkolenia żołnierzy Wehrmachtu. Praca również odbywała się w trybie dwuzmianowym, po 12 godzin. Co istotne – Werk B był także miejscem, gdzie można było dostać się do pracy przy produkcji żywności, ponieważ znajdowała się tutaj kuchnia, farma oraz młyn, w którym produkowano płatki ziemniaczane. Według relacji świadków w strefie „wyżywienia” zatrudniano ok. 50 osób, w dość dobrych warunkach sanitarno-bytowych. Kolejnych 20 więźniów pracowało na farmie, gdzie hodowano zwierzęta, czy uprawiano warzywa i owoce. Nadzorcy tego działu mieli często litować się nad więźniami i w miarę możliwości kierować na farmę osoby narażone na pracę przy szkodliwych środkach chemicznych, czy dziewczęta nagabywane przez funkcjonariuszy załogi obozowej. Nie zawsze jednak udało się zapewnić im bezpieczeństwo. Byłe więźniarki skarżyskiego Hasagu wspominały po latach, że praca na Werku B wiązała się z ryzykiem wykorzystania seksualnego przez pracującego w ogrodach Polaka nazwiskiem Gałczyński, który wybierał sobie ładniejsze Żydówki do pomocy w szklarni, po czym nachalnie namawiał je do odbywania z nim stosunków[14].

Największe przerażenie wśród więźniów budził przydział do pracy na Werku C. Dla przeważającej większości oddelegowanych tam robotników oznaczał on wyrok śmierci, bardzo często w męczarniach. Istotną część tego Werku stanowiły dwie hale produkcyjne, na których robotnicy zalewali skorupy min morskich pikryną – substancją o niezwykle wysokiej szkodliwości, która w kontakcie z ludzkim ciałem niesłychanie szybko rujnowała organizm. Pierwszymi objawami zatrucia pikryną było wysychanie i żółknięcie skóry oraz zablokowanie stawu kolanowego, uniemożliwiające chodzenie. Relacje ocalonych przepełnione są opisami skutków, jakie miała praca w kontakcie z pikryną: „Na hali unosił się żółty pył, zabójczy dla organizmu, tak ostry, że przeżerał ubranie. Żółkło całe ciało, czerwieniały paznokcie u rąk i nóg. Po pierwszym dniu pobytu na hali robotnicy byli nie do poznania. Pikryna wyciskała na nich od razu piętno. Włosy stawały się zielonkawo żółte, twarz pokrywała się żółtymi plamami, dłonie były spalone, czerwone, poranione. Skóra schła i marszczyła się. Przyrządy smarowane były oliwą, która w połączeniu

[12] AŻIH, sygn. 301/1178, relacja Heleny Dicker, k. 1.
[13] AŻIH, sygn. 301/329, relacja Haliny Schutz, k. 2.
[14] F. Karay, *Death comes in yellow...*, s. 151–152.



HEBREW IMMIGRANT AID SOCIETY
HEADQUARTERS GERMANY and AUSTRIA
APO 757 MUNICH Möhlstr. 37

This is to certify that

Mr. WAKSCHLAG, Estera
Mrs.

is under the protection and sponsorship of the HEBREW IMMIGRANT AID SOCIETY. Any courtesy extended to the above named will be appreciated.

Director, Hias Project in Germany and Austria

IMMIGRATION STATUS

Office Registered	Munich
Destination	Abraham SHENKIN 145 Fulton Street BROOKLYN 16, N.Y.
Visa recd.	X CORPORATE ~~INDIVIDUAL~~
Staging area	BREMEN Juli 17. 1947
Embarked S.S.	MARINE FLASHER Juli 24. 1947
Admitted HIAS Pier Service	
Remarks	✓

Fot. 5. Powojenne dokumenty Estery Wakschlag (później Estelle Laughlin), która pracowała na Werku A w skarżyskim Hasagu przy sortowaniu amunicji. Źródło: United States Holocaust Memorial Museum Archives w Waszyngtonie, sygn. 1995.A.0251

z pikryną spalała skórę, tak że powstawały rany na rękach [...] Od pikryniarzy odsuwano się jak od trędowatych. W ich pobliżu wszystko gorzkniało. Nie mogli grzać się przy piecu, bo pod wpływem ciepła gorycz unosiła się w powietrzu i jedzenie stawało się gorzkie. Urządzano sobie z nich widowisko i wołano za nimi: «Idą kanarki»"[15].

Zatrucie chemikaliami powodowało wymioty, a także bóle w kolanach. Sytuację dodatkowo komplikowały coraz wyższe normy produkcji, które powodowały, że żydowscy robotnicy przymusowi w bardzo krótkim czasie wchodzili w stan skrajnego wycieńczenia organizmu, co w konsekwencji doprowadzało do śmierci[16]. Gdy umierali mężczyźni pracujący na Werku C, ich miejsca zajmowały kobiety. W swoich wspomnieniach ocalone żydowskie robotnice przymusowe zgodne są co do tego, że na pracę przy pikrynie celowo skazywano najbardziej atrakcyjne spośród nich: „Do tej pracy wybierano młodych i zdrowych mężczyzn i młode dziewczęta, blondynki, o pięknych nieraz rękach. Przy tej pracy żółkły jak kanarki, a ręce ich pokrywały się wrzodami"[17] czy „Najpiękniejsze i najmłodsze dziewczęta wybierano do pracy w pikrynie, po dwóch tygodniach były zupełnie zmienione"[18]. Byłe więźniarki relacjonowały

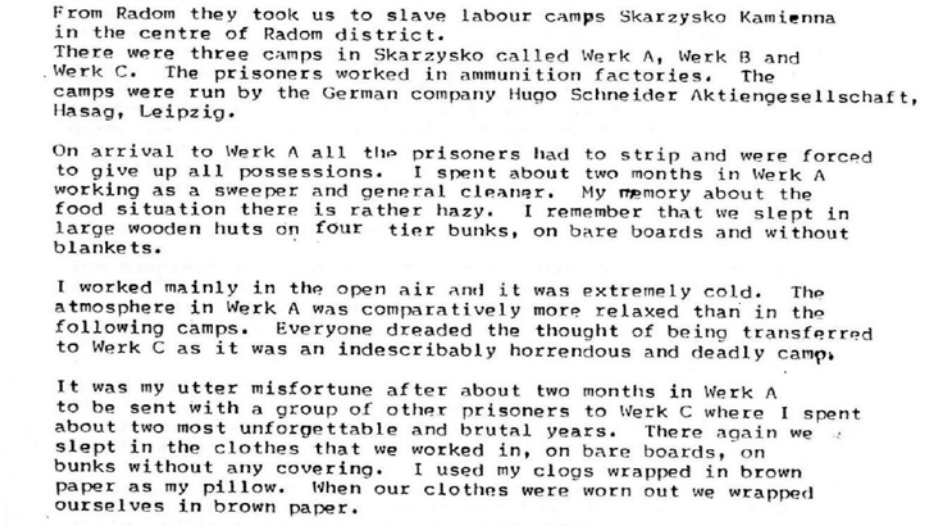
[15] R. Bauminger, op. cit., s. 28–29.
[16] Ibidem, s. 30.
[17] Ibidem, s. 28.
[18] AŻIH, sygn. 301/502, relacja Hanki Kornfeld, k. 4; zob. także: AŻIH, sygn. 301/828, relacja Felicji Bannet, k. 5–6.

także, w jak krótkim czasie pikryna była w stanie zniszczyć ludzki organizm. Jak czytamy we wspomnieniach Frydy Immerglück: „W kącie zauważyłam starszą, zgrzybiałą kobietę pracującą przy tłuczeniu trotylu. Zdziwiłam się, skąd się biorą w Skarżysku stare kobiety, które w każdym obozie wykańczano. Okazało się, że jest to 18-letnia dziewczyna, patyczki nóg nie mogły utrzymać ciężaru jej ciała, zgarbiona była jak staruszka, wyglądała na 50 lat najmniej”[19].

Ze względu na żółty kolor skóry i rdzawy odcień włosów pracownice Werku C były nazywane „pikryniarkami”. Te powstałe na skutek kontaktu z pikryną zmiany w wyglądzie zewnętrznym były najbardziej widoczne właśnie w przypadku kobiet, i utrzymywały się jeszcze długo po zaprzestaniu pracy przy tych materiałach chemicznych. Latem 1944 r., kiedy niemieckie władze obozu podjęły decyzję o jego likwidacji i ewakuacji więźniów do innych fabryk podległych koncernowi Hasag, transport więźniarek ze Skarżyska został wysłany do zakładu macierzystego w Lipsku. Wygląd polskich Żydówek ze Skarżyska miał wzbudzić zainteresowanie i zdumienie więźniarek poznanych w Lipsku. Felicja Schachter wspomina reakcje robotnic z lipskiego Hasagu słowami: „Pytały, czemu malujemy paznokcie i włosy na żółto”[20]. Dodać także należy, że według relacji świadków kobiety, które w Skarżysku zostały skierowane do pracy przy pikrynie, przeciętnie przeżywały w panujących tam warunkach nie dłużej niż nieco ponad dwa miesiące[21].

Obóz pracy dla Żydów przy fabryce amunicji Hasag w Skarżysku-Kamiennej określany był mianem miejsca „najskrajniejszej nędzy ludzkiej”[22]. Rabin Israel Fersztendig, więzień Werku C, który występował jako świadek w procesie Adolfa Eichmanna w Jerozolimie w 1961 r., miał nawet porównać skarżyski Hasag do obozów zagłady, pisząc w liście do sądu: „Wymieniono tu najstraszniejsze obozy, jak Auschwitz, Majdanek, Treblinka... Ale pominięto jeden, który powinien być włączony pomiędzy najokrutniejsze: Skarżysko-Kamienna, Werk C”[23]. Jak pisała Róża Bauminger: „Od pikryny i trotylu powietrze w Hasagu było zatrute. Robotnicy stanowili tu, jak gdyby wyspę w obrębie obozu. Odziani w papierowe peleryny, powiązane sznurkami i drutami”[24]. Określenie „wyspa w obrębie obozu”, które pojawia się w relacji Bauminger, bez wątpienia odnosi się do negatywnego wpływu pikryny na całe obozo-

[19] AŻIH, sygn. 301/1743, relacja Frydy Immerglück, k. 2.
[20] AŻIH, sygn. 301/4214, relacja Felicji Schachter, k. 3.
[21] R. Bauminger, op. cit., s. 24.
[22] AŻIH, sygn. 301/600, relacja Tamary Szapiro, k. 5.
[23] F. Karay, *Działalność społeczna i kulturalna w obozie pracy przymusowej dla Żydów w Skarżysku-Kamiennej*, Zeszyty Majdanka, t. 19, 1998, s. 54.
[24] R. Bauminger, op. cit., s. 28.



From Radom they took us to slave labour camps Skarzysko Kamienna in the centre of Radom district.
There were three camps in Skarzysko called Werk A, Werk B and Werk C. The prisoners worked in ammunition factories. The camps were run by the German company Hugo Schneider Aktiengesellschaft, Hasag, Leipzig.

On arrival to Werk A all the prisoners had to strip and were forced to give up all possessions. I spent about two months in Werk A working as a sweeper and general cleaner. My memory about the food situation there is rather hazy. I remember that we slept in large wooden huts on four tier bunks, on bare boards and without blankets.

I worked mainly in the open air and it was extremely cold. The atmosphere in Werk A was comparatively more relaxed than in the following camps. Everyone dreaded the thought of being transferred to Werk C as it was an indescribably horrendous and deadly camp.

It was my utter misfortune after about two months in Werk A to be sent with a group of other prisoners to Werk C where I spent about two most unforgettable and brutal years. There again we slept in the clothes that we worked in, on bare boards, on bunks without any covering. I used my clogs wrapped in brown paper as my pillow. When our clothes were worn out we wrapped ourselves in brown paper.

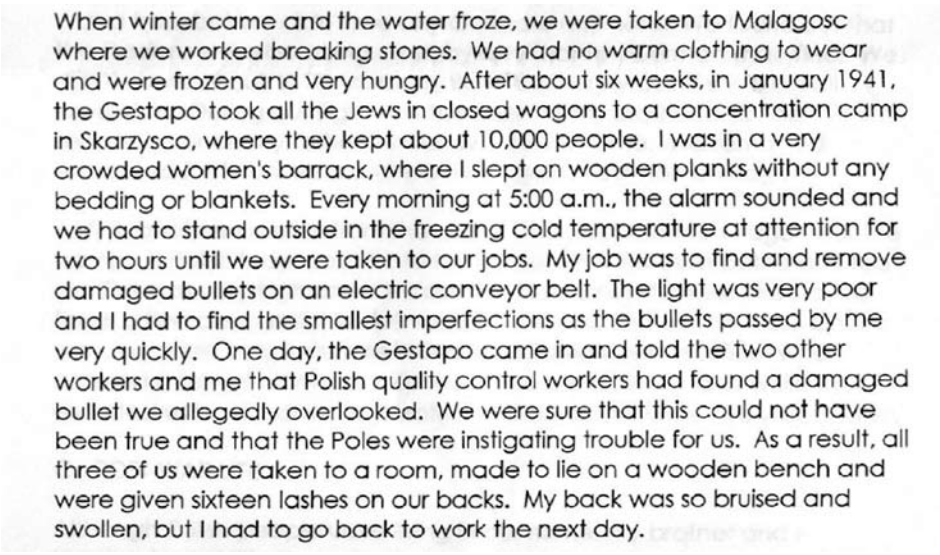
Fot. 6. Fragment wspomnień Aleca Warda. Źródło: United States Holocaust Memorial Museum Archives w Waszyngtonie, Alec Ward memoir, sygn. 1998.A.0204

we otoczenie: żółte stawało się powietrze, baraki, pnie czy liście drzew[25]. Werk C był zatem wydzieloną, widoczną już na pierwszy rzut oka strefą, której panicznie bali się więźniowie. Trzeba także nadmienić, że poza szkodliwymi warunkami pracy negatywnie oddziałującymi na zdrowie ludzkie, Żydzi często ginęli w Skarżysku w wyniku wypadków mających miejsce na halach produkcyjnych. Jedno z najbardziej dramatycznych tego rodzaju zdarzeń dotyczy pewnej młodej robotnicy, która pracowała w pociskowni przy wiertarce, jak wielu innych więźniów – bez odzieży ochronnej, w tym wypadku chustki na głowie. Jej włosy wkręciły się we wrzeciono, w wyniku czego dziewczyna została błyskawicznie oskalpowana. Jak czytamy w relacjach: „Krew bluznęła na wiertarkę i zalała jej twarz. Głośno lamentowała, ale nikt nie przyszedł jej z pomocą. Wypadek przyjęto wybuchem śmiechu"[26].

Byłe robotnice przymusowe skarżyskiego Hasagu po latach podkreślały także, że więźniom towarzyszyło uczucie permanentnego głodu. Ich podstawowe wyżywienie stanowiła kawa zbożowa, „zupa" będąca zazwyczaj wywarem przygotowanym z nadgniłych lub przemarzniętych warzyw oraz chleb, który wypiekano z niewielkiej ilości mąki z dodatkiem płatków ziemniaczanych. Na szeroko opisanym wcześniej Werku C

[25] S. Piątkowski, op. cit., s. 60.

[26] B. Juchniewicz, *Kronika. Państwowa Fabryka Amunicji w Skarżysku-Kamiennej*, t. I i II, Muzeum im. Orła Białego w Skarżysku-Kamiennej, Skarżysko-Kamienna 2014, s. 130.



When winter came and the water froze, we were taken to Malagosc where we worked breaking stones. We had no warm clothing to wear and were frozen and very hungry. After about six weeks, in January 1941, the Gestapo took all the Jews in closed wagons to a concentration camp in Skarzysco, where they kept about 10,000 people. I was in a very crowded women's barrack, where I slept on wooden planks without any bedding or blankets. Every morning at 5:00 a.m., the alarm sounded and we had to stand outside in the freezing cold temperature at attention for two hours until we were taken to our jobs. My job was to find and remove damaged bullets on an electric conveyor belt. The light was very poor and I had to find the smallest imperfections as the bullets passed by me very quickly. One day, the Gestapo came in and told the two other workers and me that Polish quality control workers had found a damaged bullet we allegedly overlooked. We were sure that this could not have been true and that the Poles were instigating trouble for us. As a result, all three of us were taken to a room, made to lie on a wooden bench and were given sixteen lashes on our backs. My back was so bruised and swollen, but I had to go back to work the next day.

Fot. 7. Fragment wspomnień Anny Choit. Źródło: United States Holocaust Memorial Museum Archives w Waszyngtonie, Anna Choit memoir, sygn. 1995.A.182

robotnicy mieli otrzymywać wyłącznie 18 dag chleba i litr zupy, w południe pół litra zupy, a przed końcem zmiany porcję marmolady. Jak można się domyślać – tego rodzaju racje w żaden sposób nie były w stanie zaspokoić potrzeb żywieniowych. Ogólny stan sanitarny baraków również przedstawiał się tragicznie. Wśród więźniów wszechobecna była wszawica, a po barakach pałętały się szczury i pluskwy. Ze względu na fakt, że ubrania robotników bardzo szybko ulegały zniszczeniu, zwłaszcza na skutek wspomnianego wcześniej kontaktu z pikryną, niezwykle częstym widokiem w Hasagu byli ludzie ubrani w papierowe worki z wyciętymi otworami na głowę i ręce[27]. Sytuację robotników dodatkowo pogarszała niemożność zachowania elementarnych zasad higieny, brak sanitariatów, a nawet niedobór wody, czego wynikiem były epidemie czerwonki i tyfusu dziesiątkujące więźniów. Choć w obozie po pewnym czasie powstał szpital, to właściwie w żaden sposób nie wpłynęło to na poprawę egzystencji więźniów, ponieważ w przypadku zachorowania pracownicy po prostu leżeli w nim bez jakiejkolwiek opieki[28].

[27] Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej [dalej: AIPN], Akta śledztwa w sprawie przeciwko Jerzemu Adryanowiczowi, sygn. Ki 012/43, t. 1, pismo do Ministerstwa Spraw Zagranicznych z 17 VIII 1951 r., k. 144.

[28] F. Karay, *Death comes in yellow...*, s. 244; T. Bernstein, *O podłożu gospodarczym sporów między władzami administracyjnymi a policyjnymi w Generalnej Guberni (1939–1944)*, Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego, 1965, nr 53, s. 73.

Na życie codzienne żydowskich robotników przymusowych w Skarżysku wpływało także zachowanie załogi obozowej. Z zachowanych dziś relacji świadków wyłania się obraz sprawców, którzy często w bardzo brutalny sposób znęcali się nad więźniami Hasagu. Prawdziwym postrachem wśród robotników był Fritz Bartenschlager, pełniący funkcję zastępcy komendanta Werkschutzu, czyli oddziału funkcjonariuszy, odpowiedzialnego za ochronę fabryki[29]. Jego liczne zbrodnie spowodowały, że sami robotnicy nadali mu miano „kata i mordercy dziesiątków tysięcy ludzi, różnych narodowości, o czym świadczą mogiły pomordowanych na terenie fabryki"[30]. Jak wspominała Estera Gold: „Gdy Bartenschlager zjawiał się u nas, zalegała cały obóz śmiertelna cisza. Nawet policjanci chowali się w barakach, tylko Ukraińcy stali na posterunkach. Gdy urządzał selekcję, nie było mowy o wykupieniu: opróżniał prawie cały szpital, wyciągał z szeregu idących do pracy i źle wyglądających lub źle ubranych"[31]. Gold wspominała także, że żydowskie kobiety obawiały się jakichkolwiek wizyt u lekarza, ponieważ mogły one spowodować, że Bartenschlager wciągnie je na listę chorych, co było równoznaczne z wyrokiem śmierci. Robotnice miały nabrać tego rodzaju przekonania tuż po tym, jak Bartenschlager skazał na rozstrzelanie młodą dziewczynę ze względu na jej zły stan zdrowia: „Chodziłyśmy w trepach, śnieg przylepiał się na podeszwach i stwarzał całą górę. Padałyśmy na drodze. W ten sposób jedna dziewczyna złamała nogę. Podleczona, chodziła o kulach do dawnej pracy, bardzo ciężkiej. Pewnego razu przyszedł do fabryki Bartenschlager, znał dokładnie wszystkich obozowców i zawołał kulawą dziewczynę. Słodziutko zapytał ją, czy chce iść do magazynu, bo tu dla niej za ciężko. Dziewczyna się ucieszyła, a na drugi dzień przyszedł po nią policjant Żyd, zabrał ją do lasu i poszła na »Himmelkommando«"[32].

Karę śmierci przez rozstrzelanie z rozkazu Bartenschlagera ponosili także ci, którzy mieli odwagę spróbować ucieczki z obozu[33]. Warto podkreślić, że w tego typu sytuacjach przyjmowano zasadę odpowiedzialności zbiorowej i z rozkazu komendanta Werkschutzu mordowano także innych robotników, chcąc w ten sposób przestrzec pozostałych przed konsekwencjami: „Udało się [uciec] dość dużej grupie, ale kilku schwy-

[29] AIPN, sygn. Ki 128/227, pismo z Ministerstwa Sprawiedliwości do Komendy Milicji Obywatelskiej woj. kieleckiego w sprawie komendanta Werkschutzu przy firmie „Hasag" z maja 1965 r., k. 10.

[30] AIPN, sygn. Ki 128/227, list Mariana Ciepielskiego ze Skarżyska-Kamiennej do Generalnej Prokuratury PRL w Warszawie z 8 II 1965 r., k. 6.

[31] AŻIH, sygn. 301/1067, Relacja Estery Gold, k. 5.

[32] Ibidem, k. 7. Pojawiający się w relacji termin „Himmelkommando" określał ludzi przeznaczonych do zagłady, stąd pewność, że dziewczynę opisywaną przez Esterę Gold spotkała śmierć.

[33] AŻIH, sygn. 301/2914, relacja Aszera Grynberga.

tano. Urządzono apel całego placu, Bartenschlager miał przemówienie, tłumaczył bardzo słodko i przystępnie, że ucieczka jest nadaremna i tak nie mamy już domu ani rodzin, naszym domem jest jedynie lager. Na naszych oczach rozstrzelano »winnych«, oprócz tego za każdego z tych, którym udało się uciec, poszło 10 niewinnych”[34]. W sposób niezwykle sadystyczny nad więźniami Hasagu znęcał się także Paul Kühnemann pełniący funkcję Lagerführera Werku A[35]. W jednej z relacji na temat jego postępowania czytamy: „Był on katem dla więźniów. Nie ruszał się bez pejcza. Każdego napotkanego więźnia przy wejściu do obozu uderzał tym pejczem na dzień dobry – jak sam mówił. Znam jeden wypadek zastrzelenia przez Kühnemanna jednej więźniarki z rewiru. Pewnego dnia przyszedł on do baraku tzw. rewiru, w którym leżała chora więźniarka. Prosiła ona Kühnemanna, by ją dobił. Kühnemann wyszedłszy z baraku zatrzymał dwóch przechodzących więźniów i kazał wnieść im tę chorą i wrzucić do skrzyni, w której składowano zwłoki więźniów. Gdy tę kobietę umieszczono w tej skrzyni, Kühnemann zastrzelił ją”[36].

Odrębną grupę prześladowców w skarżyskim Hasagu stanowili ukraińscy strażnicy obozowi nazywani Werkschutzami, którzy nie tylko nadużywali władzy, ale i upokarzali więźniów w każdej możliwej sytuacji. O strzelaniu do Żydów „dla zabawy” wspominała Róża Bauminger, opisując warunki panujące w obozowych barakach: „Z powodu robactwa bezsenne noce były koszmarne. Zamiast wypoczynku stanowiły one męczarnie. Panował brud i smród nie do opisania. Potrzeby naturalne załatwiano w baraku, gdyż do każdego, kto ośmielił się wyjść w nocy za potrzebą, strzelali Ukraińcy”[37]. Osobną kategorię ich zbrodni stanowią te na tle seksualnym. Brutalność ukraińskich oprawców potwierdza wyjątkowo dramatyczny opis zbiorowego gwałtu i morderstwa na żydowskich pracownicach: „W sylwestrową noc 1943 r. »Werkschutze« ukraińscy wybrali w obozie kilkadziesiąt najładniejszych Żydówek. Sprowadzili je pod eskortą do swoich koszar, które były naprzeciw Zakładów Metalowych, w budynku po byłym gimnazjum mechanicznym. Tam kazano rozebrać się do naga. Przed wejściem do sali »Werkschutze« zmusili je do wypicia wódki. Zostały zgwałcone przez świętujących faszystów ukraińskich. Potem wyprowadzono je nago koło lasu, gdzie jest teraz ośrodek zdrowia przy ul. Ekonomii. Tam zostały one zamordowane siekierami. Jedna uciekła i trafiła do wsi, gdzie o wszystkim opowiedziała. Co się z nią stało, nie wiem. Kilka dni potem psy przyniosły na Kolonię Robotniczą kilka szczątków ludzkich. Były to ręce lub kawałki

[34] AŻIH, sygn. 301/1067, Relacja Estery Gold, k. 7–8.
[35] F. Karay, *Death comes in yellow...*, s. 121.
[36] B. Juchniewicz, *Kronika. Państwowa Fabryka Amunicji...*, s. 133.
[37] R. Bauminger, op. cit., s. 14–15.

nóg"[38]. Przytoczona wyżej sytuacja nie jest odosobnionym przykładem. W relacjach świadków znajdziemy liczne potwierdzenia dla tezy, iż proceder gwałcenia żydowskich kobiet przez funkcjonariuszy skarżyskiego Hasagu powtarzał się często i zawsze kończył się mordowaniem wykorzystanych dziewcząt. Jak czytamy: „Bartenschlager przychodził niejednokrotnie do obozu, wybierał ładniejszych kilka kobiet, zabierał je do budynku zarządu fabryki, gdzie gwałcił te kobiety, a następnie z jego rozkazu były one rozstrzeliwane"[39].

Jeśli chodzi o codzienną egzystencję kobiet w skarżyskim Hasagu, to rzecz jasna jej niezbywalnym elementem były kwestie związane z macierzyństwem czy niechcianymi ciążami. Co prawda świadkowie są zgodni co do faktu, że zasadniczo oddzielano dzieci od matek tuż przed skierowaniem kobiet do pracy w Skarżysku, jednak zdarzały się i takie sytuacje, kiedy to udawało się przemycić potomstwo do fabryki. Estera Gold relacjonowała, jakoby wysiedleni z getta w Tarłowie mieli przywieźć dzieci w plecakach zamiast bagaży, a potem ukrywać je na terenie obozu[40]. Jednym z ocalonych w ten sposób był urodzony w Krakowie w 1941 roku Stefan Jerzy Zweig, znany dziś powszechnie jako „Dziecko z Buchenwaldu". Stefan był synem Zachariasa i Heleny Zweigów, którzy poza chłopcem byli jeszcze rodzicami starszej o osiem lat od Stefana dziewczynki imieniem Sylwia. Kiedy szczęśliwe życie Zweigów zakłócił wybuch wojny, zrobili oni wszystko, by utrzymać rodzinę razem. Ukrywali swego maleńkiego syna w kolejnych miejscach, przemycając go w plecaku, m.in. na teren obozu pracy w Bieżanowie, a później w Płaszowie. W listopadzie 1943 r. Zweigowie zostali wysłani do fabryki w Skarżysku-Kamiennej, gdzie znów ukrywali Stefana aż do sierpnia 1944 roku, kiedy to niemieckie władze obozu podjęły decyzję o jego likwidacji. Dla rodziny Zweigów oznaczało to rozdzielenie: Helena z Sylwią trafiły do obozu w Lipsku, a Stefan z ojcem zostali wysłani do Buchenwaldu, gdzie chłopiec, dzięki pomocy tamtejszych więźniów, doczekał wyzwolenia. Jego matka i siostra, które z Lipska przetransportowano do Auschwitz, zginęły w komorze gazowej[41].

Historia Stefana Jerzego Zweiga jest czymś absolutnie wyjątkowym i niespotykanym na szerszą skalę. Niektórym kobietom, które przyjecha-

[38] B. Juchniewicz, *Kronika. Państwowa Fabryka Amunicji*..., s. 137.

[39] AIPN, Akta śledztwa w sprawie przeciwko Jerzemu Adryanowiczowi, sygn. Ki 012/34, t. 1, cz. 1, protokół przesłuchania Chaima Milchmana, k. 137.

[40] AŻIH, sygn. 301/1067, relacja Estery Gold, k. 5.

[41] Na temat historii Stefana Jerzego Zweiga zob. B. Niven, *The Buchenwald child: truth, fiction, and propaganda*, New York 2007; o chłopcu z Buchenwaldu, który przeszedł także przez obóz pracy w Skarżysku-Kamiennej, powstał również film: *Nadzy wśród wilków*, reż. Philipp Kadelbach, Niemcy 2015.



Fot. 8. Portret Stefana Jerzego Zweiga w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie wkrótce po wyzwoleniu w kwietniu 1945 r. Źródło: United States Holocaust Memorial Museum Archives w Waszyngtonie, sygn. 80949



Fot. 9. Stefan Jerzy Zweig z Franzem Leitnerem, jednym z jego „ojców z obozu". Zdjęcie wykonano w Buchenwaldzie. Źródło: United States Holocaust Memorial Museum Archives w Waszyngtonie, sygn. 85874

ły do Skarżyska albo z dzieckiem, albo w ciąży, udawało się co prawda „wykupić" łaskę u kierownictwa obozowego, ale trzeba także pamiętać, że wiele matek nie miało takich możliwości, ponieważ nie wszystkie dysponowały jakimkolwiek wartościowym dobytkiem[42]. Poza tym czasami zanim rodzice trafiali do obozu, desperacko szukali schronienia dla swoich dzieci u polskich rodzin. Przykładem tego rodzaju są losy uro-

[42] AŻIH, sygn. 301/1067, relacja Estery Gold, k. 5.



Fot. 10. Bernard i Cesia Kaiserowie pozują z maleńkim Jurkiem w kieleckim getcie. Źródło: United States Holocaust Memorial Museum Archives w Waszyngtonie, sygn. 06471

dzonego w styczniu 1940 roku w Kielcach Jurka Kaisera, którego rodzice zostali skierowani do obozu pracy w Lipnicy. Zdając sobie sprawę ze swojego trudnego położenia, Bernard i Cesia Kaiser zdecydowali się na umieszczenie chłopca w domu Stanisława Włodka, polskiego dyrektora szkoły, mieszkającego w pobliskiej wsi Węgleszyn. W 1943 r. ojciec Jurka zginął w Lipnicy. Matka natomiast została wysłana do pracy w Skarżysku-Kamiennej, skąd w lipcu 1944 roku przewieziono ją do filii Hasagu w Częstochowie. Jurek pozostał u rodziny Włodków w Węgleszynie, żyjąc pod przybranym nazwiskiem Jurek Staszewski. Kiedy sytuacja chłopca zrobiła się niebezpieczna, ponieważ mieszkańcy okolicznych wsi zorientowali się, że jest on żydowskim dzieckiem, Stanisław Włodek wysłał Jurka do swojej siostry Teofilii Kowalik do wsi Przylek. Chłopiec, niezwykle ciepło przyjęty przez rodzinę Kowalików, pozostał tam do końca wojny, a po wyzwoleniu na nowo połączył się z matką.

Niewiele spośród dzieci, których rodzice trafili do Skarżyska, miało tyle szczęścia. Te, które urodziły się na terenie Hasagu, nie miały właściwie żadnych szans na przeżycie. Noworodki albo były duszone, „bo nie wolno było chować"[43], albo też nie dawano im jeść, przez co po

[43] AŻIH, sygn. 301/1236, relacja Adolfa Lewina, k. 3.



Fot. 11. Portret Stanisława Włodka, który ocalił Jurka Kaisera. Źródło: United States Holocaust Memorial Museum Archives w Waszyngtonie, sygn. 58237



Fot. 12. Portret Teofili Kowalik, która ocaliła Jurka Kaisera. Źródło: United States Holocaust Memorial Museum Archives w Waszyngtonie, sygn. 58238

dwóch dniach umierały[44]. Byłe więźniarki Hasagu relacjonowały także, że w wielu tego typu przypadkach to niemieccy przełożeni nakazywali ciężarnym jeszcze kobietom uśmiercenie swoich dzieci tuż po tym, jak przyjdą na świat[45]. Na terenie fabryki raczej nie było możliwości dokonania aborcji, bo, jak twierdziły same robotnice – nie dysponowano potrzebnymi ku temu przyrządami, dlatego kobiety często rodziły dzieci przy pełnej świadomości, że i tak skazują je na śmierć[46]. Tylko niewielkiej grupie starszych dzieci ze Skarżyska udało się doczekać momentu likwidacji obozu. Latem 1944 r. wraz z matkami podczas ewakuacji wysłano je do innych miejsc, m.in. do Hasagu w Lipsku[47], a stamtąd np. do Bu-

[44] Ibidem, sygn. 301/4696, relacja Anny Hauser, k. 2.

[45] Róża Bauminger zapisała w swoich wspomnieniach: „Gdy Wachführer zauważył kobietę ciężarną, zarządzał, by wykończyć mające przyjść na świat niemowlę przez zamorzenie go głodem. Nie zatruwano dzieci zastrzykami, bo szkoda było morfiny i dziecko zawinięte w papier leżało na pryczy, a matce nie wolno się było do niego zbliżyć. Po kilku dniach maleństwa umierały". Bauminger, op. cit., s. 17.

[46] AŻIH, sygn. 301/ 828, relacja Felicji Bannet, k. 8.

[47] AŻIH, sygn. 301/1178, relacja Heleny Dicker, k. 1.



Fot. 13. Cesia Kaiser, która była jedną z robotnic przymusowych w skarżyskim Hasagu, pozuje z synem Jurkiem po wojnie. Źródło: United States Holocaust Memorial Museum Archives w Waszyngtonie, sygn. 19797

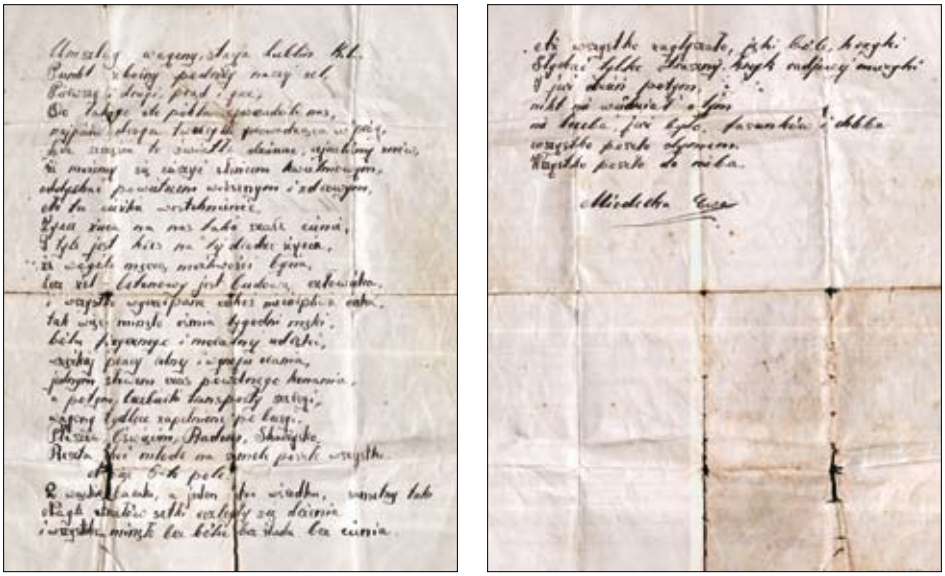
chenwaldu, gdzie, podobnie jak wspomniany wcześniej Stefan Zweig, szczęśliwie przetrwały do zakończenia wojny[48].

Ucieczką od beznadziejnej rzeczywistości w skarżyskim Hasagu stawała się modlitwa bądź twórczość poetycka, które poruszały dusze robotników i napełniały ich serca nadzieją na przeżycie[49]. W barakach dla dziewcząt zdarzały się nawet sytuacje, kiedy śpiewano piosenki znane więźniom z domu czy ze szkoły, co wszystkim dawało wytchnienie od udręki i chwilę pociechy. Codzienność obozowa stała się tematem wielu powstałych w skarżyskiej fabryce utworów, w których łączyła się przeszłość z teraźniejszością. Wiele z nich zachowało się do dziś, stanowiąc niejako odzwierciedlenie realiów obozowych z perspektywy robotników[50]. Jednym z takich utworów jest wiersz Ewy Miodeckiej, w którym autorka opisała swoją wojenną ścieżkę – m.in. od obozu w Płaszowie po Hasag w Skarżysku.

[48] Ibidem, sygn. 301/1075, relacja Henryka Schillera, k. 3.

[49] F. Karay, *Działalność społeczna i kulturalna w obozie pracy przymusowej dla Żydów...*, s. 56–57.

[50] Ibidem.



Fot. 14 i 15. Oryginał wiersza Ewy Miodeckiej (Evy Young) dotyczący jej przeżyć wojennych, napisany w obozie Hasag w Skarżysku-Kamiennej w kwietniu 1943 r. Źródło: United States Holocaust Memorial Museum Archives w Waszyngtonie, sygn. 1992.178

Więźniarka, kreśląc koleje swoich losów, stwierdzała „do takiego to piekła sprowadzili nas", określając jednocześnie to, co ją spotkało „bólem fizycznym i moralną udręką". Miodecka musiała być także świadkiem masowych mordów na Żydach, ponieważ w jej utworze znajdujemy przepełnioną bólem i udręką strofę:

„I już dzień po tym
Nikt nie wiedział o tym
Nie trzeba już było frasunków i chleba
Wszystko poszło [z] dymem
Wszystko poszło do nieba"[51].

Tak jak twórczość poetycka była dla więźniów skarżyskiego Hasagu formą symbolicznej ucieczki od udręk dnia codziennego, tak życie religijne dawało nadzieję i stwarzało więźniom możliwość do budowania poczucia wspólnoty i jedności. Choć na terenie fabryki, podobnie jak w innych tego rodzaju miejscach w trakcie wojny, niemieckie władze okupacyjne zakazały jakichkolwiek obrzędów religijnych, robotni-

[51] United States Holocaust Memorial Museum Archives [dalej: USHMMA], sygn. 1992.178, wiersz Ewy Miodeckiej (Evy Young) z kwietnia 1943 r.



Fot. 16. Ewa Miodecka (Young), jedna z więźniarek skarżyskiego Hasagu (zdjęcie wykonano w 1945 r.). Źródło: United States Holocaust Memorial Museum Archives w Waszyngtonie, sygn. 1992.173

cy starali się podtrzymać elementy żydowskiej tradycji. Jak czytamy we wspomnieniach Róży Bauminger: „Wśród więźniarek było wiele kobiet, których ostoją była głęboka wiara. Cierpienie wydobyło z nich nowe wartości moralne. Podtrzymywały złamane na duchu kobiety, koiły dobrym słowem i czynem. W tęsknocie za tym światem, który się już zapadł, przestrzegały dni świątecznych, a w modlitwie przeżywały chwile skupienia wewnętrznego, które pozwalały im zapomnieć o tragicznej rzeczywistości. Płomyki piątkowych świec były dla nich jedyną jasnością wśród ciemnych dni tygodnia"[52].

Zorganizowanie życia religijnego w obozie nie było rzeczą łatwą, ponieważ robotnice skarżyskiego Hasagu „z trudem zdobywały ogarek świecy, by uświęcić wieczór piątkowy"[53]. Wspólne spotkania i modlitwy były jednak dla nich bardzo ważne, a „nastrój, za którym tęskniło wiele kobiet, stwarzały płonące świeczki"[54]. Wart podkreślenia jest także fakt, że więźniowie wydawali się w tym względzie bardzo zdeterminowani. Róża Bauminger pisała, że na Werki A i C przemycono kilka kompletów *tefilin* (filikaterii) oraz modlitewników. To tam w piątkowe wieczory mężczyźni mieli spotykać się w tajemnicy, by wspólnie się modlić[55]. Poczucie jedności religijnej powodowało, że pośród społeczności obozowej cichły hałasy i kłótnie, dzięki czemu robotnicy wyraźnie mogli poczuć

[52] R. Bauminger, op. cit., s. 42.
[53] Ibidem.
[54] Ibidem.
[55] Ibidem.



Fot. 17. Pomnik ku czci zamordowanych w skarżyskim obozie pracy przymusowej Hasag (odsłonięty we wrześniu 2015 r.). Fot. archiwum prywatne Alicji Bartnickiej

się wspólnotą. Piątkowe wieczory, o ile pozwalały na to okoliczności, więźniowie skarżyskiego Hasagu przeznaczali także na odwiedzanie przyjaciół, co dodatkowo zacieśniało więzi między robotnikami[56].

Skarżysko-Kamienna jest dziś miastem, w którym pamięć o drugiej wojnie światowej jest niezwykle żywa. Na budynkach w wielu miejscach znajdują się tablice upamiętniające ofiary tej wojny, a mogiły ludności zamordowanej przez okupanta darzone są czcią i szacunkiem mieszkańców. Nieco inaczej jest w przypadku fabryki Hasag i charakteru dokonanych tam zbrodni, popełnionych przede wszystkim na żydowskich robotnikach przymusowych. Przez wiele lat w Skarżysku znajdował się co prawda pomnik poświęcony ofiarom Hasagu, jednak jego forma i treść były wysoce niezadowalające. Napis widniejący na tablicy głosił bowiem:

[56] F. Karay, *Działalność społeczna i kulturalna w obozie pracy przymusowej dla Żydów...*, s. 57.

„Pamięci 35 000 zamordowanych w niemieckim obozie pracy niewolniczej (firmy Hasag) w Skarżysku-Kamiennej w latach 1940–1944 członków ruchu oporu, mieszkańców miasta oraz jeńców wojennych, którzy oddali swoje życie, by żyć mogli inni. Społeczeństwo miasta Skarżyska-Kamiennej. Maj 1965"[57]. Słowa te rzecz jasna wpisują się w charakter minionej epoki i być może z tego właśnie powodu nawet w najmniejszym stopniu nie oddają zakresu popełnionych w Skarżysku zbrodni, których ofiarami w zdecydowanej większości byli Żydzi. We wrześniu 2015 r. w Skarżysku odsłonięto nową tablicę, na której widnieje napis: „Pamięci tysięcy Żydów i Polaków zamęczonych i zamordowanych w latach II wojny światowej w niemieckim obozie pracy przymusowej – fabryce amunicji »Hasag« – społeczeństwo Skarżyska-Kamiennej". Choć jest to znacząca zmiana, mająca bez wątpienia wpływ na sposób pamięci o tym miejscu, to jak podkreślają Żydzi ocaleni z Holocaustu – pomnik ma wyraźnie chrześcijański charakter[58]. Pozostało jeszcze zatem wiele do zrobienia, nie tylko w zakresie badań nad zbrodniami popełnionymi w Skarżysku, lecz także na płaszczyźnie upamiętnienia ich ofiar.

Bibliografia

Źródła

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Delegatura w Kielcach (AIPN Ki):
012: Akta śledztwa w sprawie przeciwko Jerzemu Adryanowiczowi
128: Akta sprawy karnej przeciwko: Jerzy Adryanowicz

Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie (AŻIH):
301: Relacje z czasów Zagłady

United States Holocaust Memorial Museum Archives w Waszyngtonie (USHMMA):
1992.173 Eva Young collection
1992.178 Eva Young poem
1995.A.182 Anna Choit memoir
1998.A.0204 Alec Ward memoir

Archiwum prywatne Alicji Bartnickiej

Nagranie rozmowy Alicji Bartnickiej z Estelle Laughlin z dnia 4 IV 2022 r.

[57] K. Gibaszewski, op. cit., s. 155.

[58] 13 V 2022 r. w Waszyngtonie miałam przyjemność prezentować wyniki swoich badań nad projektem dotyczącym żydowskich robotników przymusowych w fabryce amunicji Hasag w Skarżysku-Kamiennej podczas drugiej wojny światowej przed grupą osób ocalonych z Holocaustu, którzy są wolontariuszami przy United States Holocaust Memorial Museum. Kiedy pokazywałam zdjęcia pomnika znajdującego się w Skarżysku, moi słuchacze zauważyli, że ów pomnik w żaden sposób nie nawiązuje do judaizmu, a jego wymowa w dalszym ciągu bardziej koncentruje się na Polakach niż na Żydach.

Literatura przedmiotu

Bauminger R., *Przy pikrynie i trotylu: (obóz pracy przymusowej w Skarżysku-Kamiennej)*, Kraków 1946.

Brustin-Berenstein T., *O podłożu gospodarczym sporów między władzami administracyjnymi a policyjnymi w Generalnej Guberni (1939–1944)*, Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego, 1965, nr 1(53), s. 33–79.

Gibaszewski K., *Hasag. Historia obozu pracy przymusowej w Skarżysku-Kamiennej*, Skarżysko-Kamienna 2015.

Juchniewicz B., *Kronika Zakładów Metalowych „Predom-Mesko"*, t. 1, *Szkice o Państwowej Fabryce Amunicji w Skarżysku-Kamiennej w latach 1922–1939*, Skarżysko-Kamienna 1974–1976.

Juchniewicz B., *Kronika. Państwowa Fabryka Amunicji w Skarżysku-Kamiennej*, t. I i II, Muzeum im. Orła Białego w Skarżysku-Kamiennej, Skarżysko-Kamienna 2014.

Karay F., *Death comes in yellow. Skarżysko-Kamienna slave labor camp*, Harwood Academic Publishers, Amsterdam 1996.

Karay F., *Działalność społeczna i kulturalna w obozie pracy przymusowej dla Żydów w Skarżysku-Kamiennej*, Zeszyty Majdanka, t. 19, 1998, s. 51–75.

Niven B., *The Buchenwald child: truth, fiction, and propaganda*, New York 2007.

Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939–1945. Informator encyklopedyczny, oprac. Cz. Pilichowski, Warszawa 1979.

Pająk H., *Skarżysko walczące*, Lublin 1991.

Piątkowski S., *Skarżysko-Kamienna. Losy miasta i jego mieszkańców w latach wojny i okupacji (1939–1945)*, Skarżysko-Kamienna 2018.

Wijaczka J., *Działalność koncernu HASAG w Skarżysku-Kamiennej w latach II wojny światowej*, [w:] *Znad Kamiennej. Skarżysko-Kamienna. Materiały i studia*, t. I, Skarżysko-Kamienna 2007, s. 83–92.

Alicja Bartnicka
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
e-mail: ala.bartnicka@wp.pl
ORCID: 0000-0001-7526-8325